Nr. 315 Kraków, poniedziałek 13 listopada 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru pojedynczego 10 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 12 listopada.

Urzędowo donoszą 12 listopada:

Wschodni teren wojny: Front wojsk generała kawaleryi Karola: Koło Orsowej i na południe od przełęczy Szurduk zyskaliśmy na terenie. W dolinie Aluty wydarto znowu nieprzyjacielowi kilka pozycyj. Na północny zachód od Soosmezö usiłowali Rumuni ośmiokrotnie zaatakować nasze pozycye; zostali oni zawsze w zupełności odparci.

W południowej części Karpat Lesistych wzmożona czynność bojowa.

Łup z walk w przełęczy Czerwonej Wieży od 10 listopada wynosi 18 oficerów, przeszło 1000 żołnierzy i siedm dział.

Front wojsk generała polnego marszałka Leopolda bawarskiego: Na wschód od Narajówki spełzł rosyjski atak bezskutecznie.

Włoski i południowo-wschodni teren wojny: Położenie bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Wydarzenia na morzu.

Nasze hydroplany zaatakowały w nocy z d. 11 na 12 bm. Padwę i uzyskały ciężkiemi bombami celne rzuty w budynek wojskowej komendy, dworzec i koszary piechoty; w tych koszarach jak i w mieście spowodowały one pożary, które były widzialne jeszcze z odległości 40 kilometrów. Mimo gwałtownego ostrzeliwania i korzystnych warunków atmosferycznych powróciły samoloty nieuszkodzone.

Komenda floty.

Mowa prezesa Bilińskiego

na posiedzeniu Polskiego Koła Sejmowego dnia 12 listopada 1916 roku.

Przed Majestat Stwórcy Najwyższego, w przybytku poświęconym czci Królowej Polski, naszej Orędowniczki i Pocieszycielki, wznosiliśmy dziś dziękczynne modły za odzyskanie wolności.

O czem śniło i marzyło z rzędu tyle pokoleń, za co polało się tyle krwi polskiej, za co tyle cierpiało męczenników narodowych, to się nareszcie zaczyna ziszczać, zaczyna przybierać kształty rzeczywistości. Mamy uroczystą zapowiedź Polski wolnej, niezawisłej, niepodległej, mamy Państwo Polskie.

Wielkoduszni monarchowie, zapowiadając zmartwychwstanie naszej ojczyzny, obdarzyli naród polski wiadomością najradośniejszą.

Półtora wieku prawie minęło od rozbioru Polski, od chwili, kiedy popełniono krwawą krzywdę na narodzie wolnym i wielkim, krwawą krzywdę na nas, a dla państw Europy doniosły w skutkach błąd polityczny.

Mścił się ten czyn na Europie przez wiek cały, psuł układ sił politycznych, wstrzymywał ugrupowanie właściwe mocarstw, był zaporą rozwoju wolności narodów, burzył wiarę w prawo, podstawę wszelkiego porządku, a w następstwach swoich doprowadził do tych strasznych zapasów Zachodu ze Wschodem, które się obecnie rozgrywają na krwią zalanych i zgliszczami pokrytych niwach Polski.

Ta wojna światowa, której jedna z pierwszych przyczyn tkwi w rozbiorze Polski, doprowadza w swym rozwoju w konsekwencyi dziejowej sprawiedliwości do zmartwychwstania Polski.

Dziś Polska, chociaż w części, znowu powstaje jako państwo wolne i niezawisłe, a sprawiedliwość dziejowa przywraca wiarę w ideę prawa. Dzięki za to Monarchom sprzymierzonym. Tę wdzięczność winien im nietylko naród polski, ale i świat cywilizowany.

Bo nie jesteśmy narodem, który byt państwowy ma dopiero uzyskać w darze z rąk obcych, nie jesteśmy narodem, dla którego robi się dopiero państwo, stwarzając mu warunki obywatelskiego zrzeszenia się dla narodowej pracy, jesteśmy narodem, który patrzy na dziewięć wieków pełnej chwały państwowej niezawisłości, na dziewięć wieków pracy kulturalnej, na wieki ciężkich walk i ofiar w obronie cywilizacyi świata, my dziś odzyskujemy tylko w części to, co nigdy nie przestało być nieprzedawnionem prawem narodu.

Przez sto lat naród zrywał się do walki z ciemięzcą, a gdy każdym razem zapał bohaterów walczących o wolność ojczyzny gasiły strumienie krwi, gdy na szubienicach Warszawy umierali śmiercią męczeńską jedni, drudzy powoli w katorgach Sybiru ginęli, inni wreszcie dźwigali ciężkie brzemię wygnania i tułactwa, naród zaprzestawał walki orężnej, a jął się pracy. Na wszystkich polach, na których ludzkość działalność cywilizacyjną uprawia, Polacy stanęli w szeregu jako pierwszorzędni pracownicy. Nauka i sztuka, przemysł i handel, rola i górnictwo, prace społeczne i organizacyjne, — nie ma dziedziny pracy kulturalnej, na której nie zaznaczyłoby się z chlubą imię polskie. Tą pracą zdobyła sobie Polska mimo rozdarcia współrzędne z innymi stanowisko w gronie narodów cywilizowanych i osiągnęła odrodzenie duchowe, zanim jeszcze odzyskała upragnione, dziś ziszczać się poczynające odrodzenie państwowe.

Dziś, kiedy otwierają się wrota wolności, pamiętni duchowej jedności ziem polskich i narodowej naszej łączności, która wszystko przetrwała, żywą serdeczną radością witamy ten fakt, że jedna z dzielnic Polski zyskuje samoistny byt państwowy. Tą myślą przejęci, ślemy braciom naszym najgorętsze życzenia, witamy z głębi serca świt wolności Królestwa polskiego.

Prawidłowy rozwój każdego narodu, udoskonalenie jego charakteru, stałość jego cnót obywatelskich, trwały postęp cywilizacyjny, słowem wszystko, co stanowi podstawę szczęścia narodowego, wymaga bezwarunkowo, by naród żył w własnem państwie. Ono jedynie może pogodzić interesa wszystkich obywateli z interesem publicznym.

To też nietylko gorąca, bezgraniczna miłość ojczyzny, przepełniająca serca polskie, ale także świadomość potrzeby państwa ojczystego, były w ciągu półtora wieku źródłem licznych, strumieniami krwi opłacanych porywów narodu polskiego.

Aż wreszcie wojna światowa stworzyła warunki dla spełnienia naszych nadziei i pragnień, gdy bohaterskie armie państw centralnych w zwycięskim swym pochodzie wyparły nieprzejednanego wroga z ziem polskich.

Nie z winy własnej nie mógł naród polski wystąpić w tej strasznej wojnie jako strona wojująca. Łączność swą z mocarstwami centralnemi stwierdził atoli przed całym światem, powołując do życia zaraz po wybuchu wojny Legiony polskie, okryte dzisiaj sławą bohaterów. Legiony te były już przez cały czas wojny jedynym na zewnątrz widomym symbolem tęsknoty za państwem polskiem, tkwiącej w sercu każdego Polaka.

Mieliśmy inny program rozwiązania sprawy polskiej, objęty i określony kilkakrotnemi uchwałami Koła polskiego — program, który bardziej obejmował to, co jest treścią pragnień narodu, a przez ziszczenie swoje wzmocniłby był siłę i potęgę Monarchii. Program ten się nie ziścił.

Uzyskanie państwa własnego, które narodowi polskiemu zapewnił manifest z dnia 5 listopada jest jednak zdobyczą zasadniczo tak doniosłą, a do serc polskich tak rzewnie przemawiającą, że w tej dziejowej chwili muszą zniknąć wszelkie różnice programów.

Mamy głęboką wiarę w ścisłe spełnienie przy rzeczeń obwieszczonych nam z wyżyn Tronu sprzymierzonych monarchów państw centralnych.

Doniosłość interesów złączonych z odbudową Polski dla mocarstw centralnych, dzielność naszych braci, mających współdziałać w tem odrodzeniu ojczyzny, dają nam nadzieję i pewność, że pastwo polskie będzie należycie zbudowane, dają nam rękojmię, że organizacya państwa polskiego jak najrychlej się rozpocznie że król i sejm, że rząd i wojsko własne obejmą pełne swe zadanie w chwili ukończenia wojny światowej.

Państwo polskie będzie zawsze pomne ofiar krwi, które poniosły na ziemi polskiej sprzymierzone zwycięskie armie wespół z Legionami; państwo to obejmie z poświęceniem dawne swoje posłannictwo dziejowe dla Europy środkowej, zagrożonej nawałą ze Wschodu.

Koło sejmowe polskie wita utworzenie Królestwa z patryotycznem uniesieniem i składa najwyższy hołd, najgoretszą podziękę wielkodusznemu Monarsze, który wespół z potężnym sprzymierzeńcem swoim stał się twórcą nowego Królestwa Polskiego.

Koło sejmo[illegible]olskie składa równocześnie u stóp Tronu w[illegible]z z zapewnieniem niezłomnej wierności wyrazy najgłębszej wdzięczności za rozszerzenie autonomii Galicyi, zapowiedziane przez Monarchę, który w swej mądrości już pół wiekiem uznał znaczenie żywiołu polskiego dla Austryi i Europy, a w swej ojcowskiej dobroci czuwał nad zabezpieczeniem i utrzymaniem praw naszych narodowych.

Koło sejmowe polskie z głębokiem wzruszeniem wita Warszawę, jako najdroższą sercom naszym stolicę przyszłego państwa polskiego, wszystkim braciom naszym śle najgoretsze życzenia, a bohaterskim Legionom, które przez dwa lata niosąc chlubnie sztandar idei państwa polskiego, stały się podstawą przyszłej armii polskiej, wyraża swój podziw i wdzięczne uznanie.

Polskie stronnictwo ludowe w Królestwie a proklamowanie niepodległości.

Odezwa.

Do ludu polskiego! Wielki dzień nam nastał! Oto z Zamku królewskiego ogłoszono dziś, 5 listopada roku 1916, narodowi polskiemu i światu Niepodległość Polski!

Od dnia dzisiejszego ma się zacząć budowa nowego gmachu, budowa Państwa Polskiego!

Dzisiaj wielkim głosem rozlec się musi w całej Polsce głos milionowych mas włościańskich: **Dopuśćcie nas do rządów!**

Jeżeli nowy gmach ma być potężny, niechaj wszystkich Polaków obejmie i niechaj wszyscy Polacy go budują!

Dopuśćcie lud do rządów, a miliony rąk chwycą za broń, by bronić praw Narodu!

Nie pozwoli lud polski, aby on, który żywi i broni, od tworzenia Polski był odsunięty! Nie

pozwoli, aby w chwili dzisiejszej był przemocą wywożony do robót w obcych krajach!

Niech w każdej wsi, w każdej gminie, w miastach i miasteczkach całej Polski lud się zmawia i głośno żąda ustanowienia **wielkiego sejmu konstytucyjnego**, powołanego do życia drogą równych, tajnych, bezpośrednich i powszechnych wyborów.

Ten sejm ustanowi rząd, ład i sprawiedliwość, zorganizuje armię polską, która jedynie może stać się rękojmią naszej niezawisłości.

Jeden jest tylko sposób utrzymania, wzmocnienia i rozszerzenia niepodległości — **Rządy demokratyczne!**

Jedna jest tylko broń narodu — **Armia narodowa!**

Jeden jest tylko wódz, który zaufanie całego narodu polskiego posiada — Józef Piłsudski!

Niech żyje niepodległa Polska ludowa!

Niech żyje Sejm polski!

Niech żyje armia polska!

Polskie Stronnictwo Ludowe.

Warszawa, 5 listopada 1916 roku.

Ogłoszenie przepisów dotyczących dobrowolnego wstępowania do armii polskiej.

Lublin, 11 listopada.

Jutrzejszy „Dziennik rozporządzeń w Polsce" ogłasza **przepisy, dotyczące dobrowolnego wstępowania do wojska polskiego.** Najważniejsze ustępy tych przepisów brzmią następująco:

Od dnia 22 listopada będą u wszystkich wójtów generał gubernatorstwa lubelskiego wyłożone listy dla osób, które chcą dobrowolnie zgłosić się do wojska polskiego. W większych miejscowościach i miastach urządza się wedle potrzeby osobne biura zgłoszeń. Komendanci obwodów podadzą termin i miejsce otwarcia tych biur. Zgłaszanie ma się odbywać o ile możności u wójta tej gminy, w której dany ochotnik mieszka.

Do listy zgłoszeń mogą się zapisywać wszyscy Polacy bez względu na język i wyznanie, mieszkający na terytoryum oswobodzonem przez zjednoczone wojska państw centralnych, o ile w ciągu roku, w którym się zgłaszają, kończą najmniej 18, a najwyżej 45 lat życia. Jeżeliby ochotnik ze względu na swe wykształcenie i stanowisko społeczne nadawał się do zajęcia w przyszłości stanowiska oficera, wówczas można przesunąć granice wieku aż do ukończonego 50 roku życia.

Do wojska polskiego nie będą przyjmowani ci, którzy byli karani pozbawieniem wolności lub czci za takie przestępstwa i zbrodnie, które ich czynią niegodnymi przyjęcia. Do tej kategoryi nie będzie się jednak z reguły zaliczać przestępstw politycznych.

Celem wciągnięcia na listę zgłoszeń należy przedłożyć o ile możności swój paszport, metrykę urodzenia lub chrztu, oraz świadectwa szkolne.

Na razie tworzy się następujące rodzaje broni: piechota z oddziałami karabinów maszynowych, jazda, odziały sanitarne i tabory. Każdemu ochotnikowi wolno prosić o wpisanie do listy zgłoszeń dla jednego z powyższych rodzajów broni.

Dzień i miejsce badania lekarskiego będą osobno podane do wiadomości. Ochotnikom przyzna się w razie potrzeby bezpłatny przejazd, tudzież mieszkanie i utrzymanie w miejscu badania lekarskiego, ponadto otrzyma każdy ochotnik 2 korony dziennie jako wynagrodzenie za utratę zarobku.

Każdemu nowo zaciężnemu, który otrzymał „świadectwo przyjęcia", należy się przy wstąpieniu kwota 40 koron na pokrycie drobnych nadzwyczajnych wydatków w pierwszych dniach służby. Kto po zbadaniu lekarskiem zostanie odesłany tymczasowo na urlop, otrzyma zaraz 20 koron, resztę zaś w dniu wstąpienia do czynnej służby przy swoim oddziele.

Zupełnie lub czasowo do służby niezdolny ochotnik otrzyma odpowiednią uwagę w paszporcie lub w innym dokumencie tożsamości osoby. Czasowo niezdolni do służby mogą po upływie oznaczonego czasu zgłosić się ponownie.

Ażeby armii polskiej zapewnić według prawa międzynarodowego uznanie jako „wojsko państwa prowadzącego wojnę", musi ono, o ile chodzi o naczelne kierownictwo i stosunki prawne, być tymczasowo przyłączoną do wojska niemieckiego. Co do poborów żołdu, utrzymania, wyekwipowania, rent inwalidów, opieki nad rodzinami i osieroconymi, przysługują żołnierzowi ochotniczego wojska polskiego te same prawa i przywileje, co i żołnierzom armii niemieckiej.

Wojsko polskie otrzymuje mundury z polskiemi narodowemi odznakami. W chorągwiach i sztandarach wojska polskiego odżyją znów staropolskie znaki z Białym Orłem w czerwonem polu.

Prawne uregulowanie stosunków wojskowych nastąpi osobno.

C. i k. generał-gubernator **Karol Kuk.**

Legiony kadrami armii polskiej.

Do Krakowa nadszedł następujący telegram: Stacya zborcza Legionów polskich, Kraków. Prezesowi Naczelnego Komitetu Narodowego zameldować, że Legiony przydzielone w całości armii polskiej. Sikorski.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

Pisma wiedeńskie donoszą, iż wstępne prace nad **reorganizacyą wojennego urzędu żywnościowego** posunęły się już tak daleko, iż już w **najbliższym czasie** będzie on mógł być powołany do życia w rozszerzonej formie. Jak głoszą, prezydent ministrów dr Koerber sam obejmie kierownictwo urzędu.

Jak donoszą dzienniki lyońskie, podczas mowy **francuskiego ministra skarbu Ribota** w parlamencie trzej posłowie socyalistyczni: Meyrat, **Brizon i Ruffin wznosili ciągle okrzyki: „Zawierajcie pokój! Dosyć ofiar"!** Następnie powstał wielki hałas tak, iż prezydent Izby Deschanel z trudem tylko zdołał przywrócić porządek.

Redaktor węgierskiego pisma „Egyenlöseg" zwrócił się do prezydenta ministrów węgierskich hr. **Tiszy** z prośbą o wygłoszenie opinii w sprawie **równouprawnienia żydów w nowem państwie polskiem.** Hr. Tisza odpowiedział na zapytanie następującym listem: „Nie czuję się powołany do złożenia jakiegokolwiek oświadczenia w sprawie mego stanowiska co do równouprawnienia żydów w wskrzeszonej Polsce. **Decyzya w tej sprawie należy do samego państwa polskiego.** Nie wątpię jednak, że naród polski otrzymawszy znów prawo stanowienia o swych losach, we wszystkiem, a więc także i w tej kwestyi **stanie na stanowisku wolności i równouprawnienia.**

„Voss. Ztg." donosi, iż 19 krajowych członków cesarskiej rady ustawodawczej w Indyach wręczyło memoryał wicekrólowi, żądający wprowadzenia **reform po wojnie**, w przeciwnym bowiem razie może powstać w całym kraju „gorzkie rozczarowanie".

Kierownicy kampanii wyborczej ze strony Hughesa **nie chcą uznać ponownego wyboru Wilsona**, ponieważ sądzą, że popełnione zostały błędy i że rezultat wyborów w kilku stanach przy urzędowem powtórzeniu przeliczenia głosów może się zmienić. Zwykły telegram gratulacyjny kontrkandydata jeszcze nie został wysłany.

KRONIKA.

Kraków, niedziela 12 listopada.

Kupujmy odznaki pamiątkowe. Centralne biuro wydawnictw N. K. N. wydało na dzień dzisiejszy, w którym w murach Krakowa obraduje Koło polskie w ważnych narodowych sprawach piękne pamiątkowe odznaki. Pamiątka ta dnia uroczystego, w którym proklamowaną została niepodległość Polski jest wykonana trwale i artystycznie.

BRUNON KOSTECKI.

Legiony w boju.

Ułan dyżurny.

Bywają chwile, kiedy komunikacya telefoniczna między komendą brygady i wojskiem na linii zostaje przerwana granatem nieprzyjacielskim lub też celowem zdjęciem aparatu w ostatniej chwili.

Wówczas zjawia się „ułan dyżurny". Jest on zresztą zawsze obecny przy komendzie, gotowy do służby dniem i nocą, ale szara jego postać nie zwraca niczyjej uwagi. Wozi pocztę, listy służbowe i odprawy i jest nie konieczny, zwykły. Dopiero w ciężkich chwilach bojowych nabiera pełnego wyrazu.

— Ułani w szczęściu mogą nie być — mówił, żartując komendant — ale w nieszczęściu są najmilsi i niezbędni.

W godzinach i dniach nieszczęścia jest ich cały pluton przy komendzie. I często bardzo wypada ktoś z ziemianki lub poprostu z grona oficerów w polu z głośnem wołaniem:

— Ułan dyżurny!

Zkądciś z pobliża wybiega wówczas żołnierz, ciągnąc za sobą osiodłanego konia i staje na baczność.

— Ułan dyżurny melduje się posłusznie — mówi twardym, choć nieraz prawie dziecinnym głosem....

Chwila przed odmarszem — w tył. W lesie niedaleko domków, które wkrótce komenda opuści na zawsze, czeka kilkudziesięciu ułanów. Trzymają za uzdy konie, stoją, siedzą i leżą, milczący, posępni, źli. Wszystko, co mieli do przegadania już oddawna przegadali, zjedli, co tylko mieli i wypalili resztki swej mizernej porcyi tytoniowej. Nawet nestrudzenie urągający wachmistrz machnął ręką na „świństwo" swoich podkomendnych i przestał kląć, że któryś tam „zleci na mordę", bo dziurka w popręgu „rozchlapała się, jak cholera", albo, że wędzidło „szlag trafi", bo wypada z pyska — i siedzi skupiony, przebierając w pamięci nazwiska tych, co już pojechali i co pierwsi jechać mają. Nawet konie stoją dziwnie nieruchomo, też głodne i zmęczone.

A tuż w pobliżu słychać szybkie i potężne szczekanie armat, warczą groźnie pociski, karabin maszynowy nerwowo odpowiada swoim pieszczotliwym „ta-ta-ta-ta", czasem rozlegnie się „hurra"! niewiadomo czyje. I słychać tylko odgłosy bitwy, bo las zasłania i swoich i nieprzyjaciela. Ale ułani — jak i wszyscy żołnierze — bynajmniej nie niepokoją się o swój los. Każdy spogląda od czasu do czasu na komendanta, który spokojnie, z zamyśloną i dziwnie obojętną twarzą przechadza się po lesie. Bezwiednie rozjaśniają się dumnym uśmiechem oczy żołnierskie. A w uśmiechu ułana widać wtedy jakąś nadętą nawpółdziecinną groźbę dla nieprzyjaciela: „Czekajcie, złodzieje, dadzą wam dziwne... nerki!".

Przedewszystkiem jednak ułan dyżurny jest zły, a przez to poważny i ciągle bez najmniejszego powodu klnie i w najzwyklejszej rozmowie z kolegami używa najniezwyklejszych, wymyślnych bardzo nieprzyzwoitych wyrażeń. Jest to swoiste zaostrzenie stylu. Nie wywołuje ono żadnych uśmiechów, ani zdziwienia, ani obrazy, jest dobroduszne i zjadliwe. Ułan ma wiele powodów do złości. Zawsze go gniewa druga część jego istoty — koń, który wciąż uprawia bierny opór. To nadyma się niesumiennie przy podciąganiu popręgów, to niedbale gubi podkowę, to znów tendencyjnie potyka się, a zawsze chce uciec i trzeba go strzedz dniem i nocą. Najbardziej jednak irytuje ułana koński ograniczony zresztą apetyt, kiedy niema co dać zgłodniałemu zwierzęciu.

Potem, sam rodzaj służby nie może działać uspakajająco. Z niepokojem myśli ułan, że każą mu jechać w nieznane okolice, nocą, kiedy chyba drzew leśnych można się zapytać, gdzie droga do tego lub innego pułku, brygady, dywizyi.

— Ułan dyżurny! Pojedziecie, obywatelu, do 10-ej brygady z listem. Ta brygada jest w kie-

runku na zachód od wsi, w lesie, koło polany, stąd pięć wiorst. Zresztą pytajcie się po drodze.

Cóż ma robić żołnierzyk? Pytać o bliższe szczegóły byłoby bezskuteczną rzeczą, wywołałoby to zniecierpliwienie oficera i jaki niemiły epitet. Musi znaleźć — i koniec. Wali więc piętami, salutuje i odchodzi. I trafi zawsze. Kogo się pytał na bezdrożach, jakim węchem odnalazł jedną z tysiąca polan, na której zatrzymał się adresat, nawet sam nie potrafi powiedzieć. Ale za każdym razem uważa w głębi duszy, że tylko teraz mu się udało i kto wie, czy w innym wypadku nie zbłądzi. Jest więc zły, bo uczuwa swoją wielką odpowiedzialność, a to go bardzo krępuje.

A później — powrót! bardzo niemiła historya wtedy, jak wojsko niema ustalonego frontu, co po wygranej lub przegranej bitwie często się musi zdarzać. Jechał ułan na skrzydło, łączące się z sąsiednim oddziałem — a za powrotem już spotyka na granicy brygady jakąś placówkę lub patrole, szczerzące na niego zęby bagnetów. Dobrze jeszcze w dzień — poznają zdaleka. Ale w nocy pod samym nosem konia często wrzaśnie mu „stój" albo „halt", albo poprostu wypali na wszelki wypadek jakiś przemęczony głodem i zdenerwowany żołnierzyk służbowy.

Bo któżby jechał konno na front od strony nieprzyjaciela, na front, który był zresztą niedawno skrzydłem, — jeśli nie dragon rosyjski lub kozak?

Obydwaj mają racyę, i ułan i piechur ale ułan nadstawił tam skórę niewinnie, to też klnie, aż „dusza kuca z przerażenia" i zły jest, że mogą go swoi postrzelić.

Wskazali oto ułanowi drogę do N-tego pułku. Wskazali ręką, w nocy — i tyle. Ale nikt nie wie, czy tam właśnie jest ów pułk, trzeba dopiero się przekonać. Jedzie dyżurny ułan, samiuteńki, radby jaknajciszej przebyć swoją nieznaną drogę, a właśnie wtedy „cholera" koń ma dobry humor i parska, jakby zażył tabaki. Na drodze leśnej najeżdża prawie na kilku konnych, którzy podobnie jak i on zatrzymują konie.

— Stój! Kto tam? — pyta ułan mało serdecznym tonem.

— Narod kozackij! — odpowiada jeden ze spotkanych.

Noc, ani ułan nie może w lesie na koniu uciekać, ani też kozacy gonić nie mogą, zresztą wzajemnie nie znają sił nieprzyjaciela. Więc rozstają się bez zbytniego pośpiechu, wymieniwszy dyplomatycznie parę strzałów i mnóstwo przekleństw.

Ale najniebezpieczniejsza służba dyżurnego ułana jest w czasie bojów „rancontre", bojów nieoczekiwanych, w czasie marszu naprzód. Telefon ine poniesie croquis miejscowości i zmieniającego się wciąż położenia ani pilnych listów, a pieszy ordynans nie wystarczy. Więc tam, gdzie by właściwie przepełznąć pod ogniem, musi przejechać na koniu ułan dyżurny. Taka tarcza ruchoma dla dobrych strzelców nieprzyjacielskich i dla ćwiczeń w zmianach celu artylerzystów. Ale ułan zginąć nie może. Sam Piłsudski dał mu list ważny, jakżeby mógł nie dojść do miejsca przeznaczenia? Legenda niezniszczalności otacza komendanta i jego czyny.

Nie dla sławy ani nie dla nagrody — bo tylko obowiązek swój spełnia, nie dla dogodzenia temperamentowi, bo temperament topnieje szybko w trudach i głodzie, ale dla „wiernej służby" temu, komu zaufał, pracuje wiernie szary, bezimienny — ułan dyżurny.

Problemy narodowościowe. — Emigracya. — Bogactwa kopalń; węgiel, żelazo, nafta, sól. — Wspólne podłoże geologiczne obu dzielnic. — Kwestya rozwoju komunikacyi. — Drogi wodne.

Znana ekonomistka dr Daszyńska-Golińska, analizuje w jednem z pism ekonomiczne znaczenie . Królestwa z Galicyą, podaje szereg ciekawych danych cyfrowych faktów i myśli,

Ludność i społeczeństwo. Gospodarczy byt kraju zależy w znacznym stopniu od jego terytoryum, liczby ludności. oraz stopnia zaludnienia.

	Obszar w km.²	Ludność w 1000 w 1913 r.	Na 1 km² wypada
Królestwo Polskie	126.955	13.058	102
Galicya .	78 479	8.082	102
Razem	185,432	21.140	

Na terenie Polski mieszkały następujące narodowości (uwzględniam tylko najliczniejsze).

	Liczba absolutna w 1.000	Na 100
Polacy	13.852	65.5
Rusini	3.208	15.1
Niemcy	643	3.0

Na terytoryum Królestwa i Galicyi spada przeto ludność ruska do 15%.

Stanowią oni mniejszość, z którą trzeba się liczyć i udzielić jej autonomię językową w szkole i urzędzie, ale ustać powinna waśń o podział władzy, która zakłócała rozwój Galicyi, gdzie Rusini stanowili 41% ogółu ludności.

Podobnie i kwestya żydowska musi się złagodzić, ponieważ żydzi w Galicyi są elementem więcej zasymilowanym z Polakami.

Główną przyczyną nadmiernego napływu żydów do Królestwa była polityka rządu rosyjskiego.

Jeżeli weźmiemy podział na wyznania, ponieważ statystyka austryacka nie uwzględnia języka żydowskiego, to liczba osób wyznania mojżeszowego wynosiła:

w Galicyi	878.000
w Królestwie Polskiem	1,722.000
Razem	2.661.000 — 12·3% ogółu

ludności a zatem mniej, niż w Królestwie samem.

Struktura społeczna Królestwa i Galicyi wykazuje cechy pokrewne, a mianowicie opiera się na warstwie rolników, która liczniejszą była w Galicyi, niż w Królestwie. Zawodowy podział ludności dawał według obliczeń przybliżonych na 1.000:

	Urzędy i zawody wolne	Siła zbrojna	Zajęcia prywatne	Kapitaliści i rentierzy	Rolnictwo	Przemysł	Komunikacye	Handel	Inne zajęcie
Król. Polskie	25	27	102	29	566	154	17	67	13
Galicya	23	11	33	17	768	88	14	40	8

Ani Królestwo, ani Galicya nie były w stanie zatrudnić całej swej ludności pracującej. Wynikiem była emigracya stała (do Ameryki) i sezonowa, która kierowała się głównie do Niemiec, ale szła również do krajów austryackich, do Danii, Francyi, Holandyi, z Królestwa zaś także do Rosyi.

Głównym elementem emigracyi w Królestwie jest ludność bezrolna, której liczono w 1901 r. po wsiach 1,220.333. W Galicyi zaś przyczyny emigracyi szukać należy w olbrzymiej liczbie małorolnych. A mianowicie na 1,206.000 gospodarstw, połowa (593,000) rozporządzała obszarem poniżej 2 hektarów, a 404.000 gospodarować musiało na 2—5 hektarach.

Przyszły układ stosunków gospodarczych dążyć powinien do takiego rozwoju przemysłu, któryby zaabsorbował pracę tego nadliczbowego na roli pierwiastka. Chodzić nam przeto musi o podniesienie gospodarstw rolnych w kierunku intensywniejszej uprawy i hodowli, o takie gałęzie gospodarstwa rolnego, któreby spowodowały rozrost produktów, uważanych dziś za drugorzędne, które jednak stanowią artykuły eksportu za granicę, o uprzemysłowienie rolnictwa, a przedewszystkiem o rozwój właściwego przemysłu.

Występuje tu zagadnienie podstawowych surowców, to znaczy istnienia, rozmieszczenia i zasobu kopalń, oraz istniejących przed wojną gałęzi przemysłu, stanu ich i możebności rozwoju.

Bogactwa kopalne. Przyroda wyposażyła polskie ziemie w terytoryum o wielkich skarbach mineralnych i bogactwie metali, lecz polityczny podział krajów nie liczył się zgoła z tym faktem. Przedewszystkiem zasługuje na uwagę bogate zagłębie węglowe, sięgające do głębokości 1.300 metrów. Według obliczeń geologów obejmuje ono 92—112 miliardów tonn węgla. To bogactwo rozdziela się (przyjmując oszacowanie Wójcika) na poszczególne dzielnice, jak następuje:

	tysiące tonn
Śląsk Górny	47,132.097
Galicya	23,580.000
Morawy i Śląsk (Ks. Cieszyńskie) .	16,139.200
Królestwo Polskie	5,651.864
Całe polsko-śląskie zagłębie węglowe	92,503.161

Największe bogactwo węglowe, a także najlepszy węgiel, nadający się również na koks, posiada pruski Śląsk Górny. Zasoby węgla w Królestwie, tak nieodzowne dla rozwoju przemysłowego kraju, że strata zagłębia oznaczałaby ruinę gospodarczą, nie wynoszą nawet dziewiątej części zasobów Górnego Śląska, a węgiel tu wydobywany jest gorszy pod względem jakości. Bogactwa węglowe w Galicyi, które pozwalają przewidywać potężny rozwój przemysłu w tym kraju, są właściwie dla szerszego ogółu odkryciem XX wieku; dotąd mało eksploatowane kryją w sobie zasoby olbrzymie.

Bogactwu węgla towarzyszą zasoby żelaza. Ilość rud żelaznych na terytoryum Królestwa oceniają na 3—4 miliardów cetnarów metrycznych.

Rudy żelazne znajdują się w okolicach Częstochowy, w ziemi radomskiej i kieleckiej, wzdłuż podnóża gór Świętokrzyskich. Na ogół zawartość żelaza w tych rudach waha się od 25 do 40%, a zatem niższa jest, niż w rudach rosyjskich z Krzywego Rogu. Było to powodem, że przemysł żelazny Królestwa przerabiał rudę rosyjską, a zaniedbywał własne kopalnie. Bogactwo rud naszych jest przecież tak znaczne, że starczyć może przy odpowiedniej eksploatacyi na potrzeby Królestwa, Galicyi, a nawet na wywóz do Śląska Górnego.

Godnem uwagi jest w Królestwie bogactwo cynku, które starczyć może dla kraju i galicyjskich hut cynkowych koło Sierszy.

Obszary naftowe znajdują się tylko w Galicyi, gdzie wzdłuż Karpat, na przestrzeni 365 km² od rzeki Raby prawie po Czeremosz ciągną się znane pola naftowe.

W produkcyi światowej zajmuje produkcya nafty galicyjskiej trzecie miejsce (pierwsze zajmują Stany Zjednoczona Ameryki północnej, drugie Baku), nie wynosi atoli ani 6% ogólnej (5, 5% w roku 1909). Rozpatrywana z osobna wykazuje produkcya ropy w Galicyi szybki rozwój.

Zasoby cennego, a rzadkiego wosku ziemnego, ozokerytu, którego pokłady znajdują się w Galicyi obok kopalń nafty, wyczerpują się. Przyczyną tego stanu rzeczy jest gospodarka rabunkowa, przy której nie oszczędza się ani ludzi, ani materyału.

Galicya jest także krajem obfitującym w sól kamienną i solankę. Produkcya soli w Galicyi wynosiła przeciętnie w latach 1906—1910 1,7 mil. ctn. metr. Tymczasem w roku 1913 wydobyto, dzięki pewnej poprawie urządzeń technicznych 1,997.690 ctn. metr. Podczas wojny mimo chwilowej inwazyi rosyjskiej produkcya do sierpnia 1915 wyniosła 1 mil. ctn. mtr.

Rozdział bogactw górniczych na Królestwo Polskie i Galicyę wykazuje, że obie te dzielnice posiadają wspólne naturalne podłoże geologiczne

zasoby węgla eksploatowane należycie na setki lat, nawet bez węgla z Górnego Śląska stanowić mogą podwalinę przemysłu, rudy żelazne i wielkie piece z Królestwa, dostarczać surowca dla galicyjskiego przemysłu, sól zaś i naftę dowożone z Rosyi czerpać może cały obszar z galicyjskich kopalń.

Dotąd należytemu wyzyskaniu zasobów ko-

palnych Królestwa stały na przeszkodzie rosyjskie taryfy cłowe, oraz brak dostatecznie rozbudowanej sieci komunikacyi lądowych i wodnych.

Komunikacye. Sieć komunikacyi lądowych w Królestwie Polskiem dorównać powinna w najbliższym czasie przynajmniej stosunkom galicyjskim.

Ilość dróg szosowych należałoby w Królestwie potroić, a linii kolejowych wybudować dwa razy więcej, niż ich dotąd było. Podnieść należy z uznaniem, że wojskowość austryacka zrozumiała te konieczności i że sieć komunikacyjna już podczas wojny szybkie robi postępy.

Ze stanowiska gospodarczego najbardziej piekącą sprawą jest ulepszenie połączeń kolejowych wśród poszczególnych dzielnic Polski. Połączenia te, zwłaszcza między Królestwem a Galicyą, są obecnie wprost opłakane.

Długość granicy między Królestwem a Galicyą, od Będzina do Sokala wynosi w linii powietrznej 350 klm. Na całej tej długości sieć kolejowa Galicyi łączyła się tylko w jednym punkcie i to na najskrajniejszym cyplu zachodnim t. z. w stacyi „Granica".

Ulepszenie połączeń Królestwa z portami Bałtyku osiągnąćby można budową linii kolejowych:

a) Ostrołęka-Myszyniec i b) Łowicz-Płock-Rypin Horodnica.

Na nowe połączenia z Poznańskiem nadawałyby się linie:

a) Kutno-Koło-Konin-Słupce-Września i

b) Piotrków-Wieluń-Kempno.

Komunikacye wodne. W zakresie komunikacyi wodnych byłoby właściwie wszystko do zrobienia. Na terenie bowiem Królestwa nie jest uregulowana Wisła, ani jej dopływy. Wobec obszarów zagłębia węglowego w Galicyi i Królestwie oraz handlu leżących nad Wisłą miast Krakowa, Warszawy, Torunia i Gdańska przypadnie dorzeczu Wisły rola wielkiej arteryi komunikacyjnej, równa niemal roli, jaką spełnia Ren. Wraz z oderwaniem Królestwa od Rosyi, znaczenie Wisły niewątpliwie się podniesie. Ze wspólnego obszaru węglowego należałoby zbudować trzy główne drogi wodne: kanał w kierunku południowo-zachodnim do Dunaju koło Wiednia, którą to drogą węgiel będzie mógł być przywożonym do Dunaju przez co ożywi się ruch na tej rzece w Bawaryi, Austryi, a dalej na Węgrzech aż po kraje naddunajskie, dalej droga wodna na Odrze w kierunku zachodnim do niemieckiego kanału środkowego, a tem samem i do niemieckiego morza Północnego, wreszcie wiodąca na północ do Gdańska, najważniejsza droga wodna, Wisła, do morza Bałtyckiego; w końcu droga ku wschodowi do morza Czarnego.

Przez zużywanie dalszego biegu Sanu otwiera się możność połączenia z Dniestrem aż po morze Czarne, gdzie Anglicy znajdują wielki rynek zbytu dla węgla. Do tych głównych traktów przyłączyćby się dały drogi uboczne, a mianowicie: od Dniestru przez Lwów do Bugu w Polsce i do Dniepru w Rosyi, dzięki czemu zbliżyłyby się dalekie kraje ku centrum węglowemu i przemysłowemu, otworzyłyby się następnie wielkie rynki zbytu węgla i powstałyby dwa nowe połączenia wodne do morza Czarnego.

Z różnych stron.

Z Dębicy piszą nam: Ze względu na szczupłość zapasów tytoniowych wydały miarodajne w tej sprawie czynniki zarządzenia w tym kierunku, by trafikanci sprzedawali wyroby tytoniowe w ograniczonych ilościach tylko dorosłym ludziom a nie dzieciom lub wyrostkom. Jak takie zarządzenia bywają stosowane na prowincyi, wskazuje przykład Dębicy.

Dębiccy trafikanci, powołujący się na owe zarządzenia, nie sprzedają żadnych wyrobów tytoniowych kobietom, chociaż kobiety kupują papierosy lub cygara dla swych mężów, o ile ci nie znajdują się w okopach, albo, jeżeli to są kobiety wiejskie, dla żołnierzy wymłacających obecnie w okolicznych gospodarstwach wiejskich zebrane z pól zboże. Takiem wypaczaniem rozumnych zarządzeń wywołuje i popiera się jedynie tylko pokątny handel wyrabianymi prywatnie papierosami po wygórowanych cenach, uprawiany w znany sposób i przez znanych w miejscu ludzi.

Staraniem miejscowej Ligi kobiet odbyło się wczoraj t. j. dnia 6 bm. o godz. 8 rano w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za poległych w obecnej wojnie legionistów, w których ogólnej dotychczas znanej liczbie Dębica partycypuje w znacznej mierze. Po tem nabożeństwie ruszył pochód studentów tutejszego gimnazyum na miejscowy wojenny cmentarz, gdzie nad mogiłą zmarłego w zeszłym roku w tutejszym szpitalu wojskowym, znanego pisarza polskiego i oficera Legionów polskich, śp. Jerzego Żuławskiego, pod radosnem wrażeniem wielkiego zdarzenia dziejowego w Polsce, wygłosił jeden z studentów odpowiednią mowę.

Wieczorem odbył się przy współudziale dobrze zgranej muzyki kolejarzy, manifestacyjny pochód z pochodniami przez miasto, w którym uczestniczyli wszyscy bez wyjątku, t. j. cywilni i wojskowi mieszkańcy Dębicy.

Poznańska „Gazeta Narodowa" we wstępnym artykule stwierdza, ż — wobec istnienia kwestyi żydów i innych mniejszości narodowych w niepodległem Królestwie — Polacy powinni zachować wobec tych mniejszości najwyższą miarę sprawiedliwości:

„Odrodzona Polska wchodzi do rodziny ludów zachodnio-europejskich. Prawda, wchodzi w czasie najstraszliwszej w dziejach zawieruchy wojennej, gdy w szale walki ludy te zapomniały o najelementarniejszych zasadach sprawiedliwości, gdy pod płaszczykiem troski o los słabszego, silniejszy gwałci go i zmusza do wzięcia udziału w walce na swą korzyść. Ale wojna przeminie — sprawiedliwość i słuszność odzyskają swe prawa, a wówczas im roztropniej, im słuszniej, im sprawiedliwiej postępować w Polsce będziemy, im uczciwsze u siebie wprowadzimy prawa, tem śmielej upominać się będziemy mogli o to, aby braciom naszym, którzy poza granicami Polski w mniejszości narodowościowej pozostaną, tą samą odpłacano miarą.

Do okrzyków więc: Niech żyje Polska wolna i niepodległa — dodajmy — i sprawiedliwa"!

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).